OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 20 Lipca 1932 | Nr. 200

Bata padł ofiarą zamachu

Samolot został umyślnie uszkodzony

WIEDEŃ (PAT). — Sprawozdawca wiedeńskiego „Sonn und Montags Ztg." wysłany do Zlina, twierdzi, że Bata padł ofiarą zbrodniczego zamachu.

Szereg poszlak wskazuje na to, że samolot Baty został rozmyślnie uszkodzony. Sprawozdawca twierdzi, że próby sabotażu wydarzały się już niejednokrotnie, mianowicie po powrocie Baty z Indyj nieznany sprawca poprzemieniał stery samolotu Fokker F XII, skutkiem czego samolot zamiast wznieść się zarył się w ziemię. Na szczęście wówczas obyło się bez ofiar. Drugi wypadek miał miejsce przed 5 tygodniami z samolotem Albatros. Ofiarą katastrofy tej padł wówczas współpracownik Baty inż. Husfileo.

Komisja ekspertów Ligi Narodów w Gdańsku

Członkowie komisji ekspertów Ligi Narodów, badający w Gdańsku sprawę wykorzystania portu gdańskiego przez Polskę, wyrazili wobec czynników polskich życzenie zwiedzenia portu gdyńskiego.

Członkowie komisji przybyli więc do Gdyni w charakterze turystów i zapoznali się z organizacją i urządzeniem portu gdyńskiego. Wyrazili oni podziw i uznanie dla wielkiego dzieła, dokonanego przez Polskę w Gdyni, która jest jednym z najnowocześniejszych portów świata. Członkowie komisji po zwiedzeniu miasta stwierdzenia jego szybkiego rozwoju, powrócili do Gdańska.

Odlot kpt. Bajana i kpt. Orlińskiego na meeting do Zurychu

Dziś nad ranem odlatują z Warszawy dwaj znakomici piloci kpt. Orliński i kpt. Bajan, którzy reprezentować będą lotnictwo polskie na międzynarodowym meetingu lotniczym w Zurychu, rozpoczynającym się w dniu 22 b. m. Lotnicy polscy odbędą drogę do Zurychu na trasie Warszawa — Kraków — Wiedeń — Udine — Medjolan — Zurych.

Zmiana przepisów o sądownictwie doraźnem

Wobec wejścia w życie z dniem 1 września nowego ustawodawstwa karnego, wprowadzone będą niektóre zmiany w sądownictwie doraźnem. Postępowaniu doraźnemu będzie można poddać przestępstwa przeciwko interesom zewnętrznym Państwa, przeciwko przepisom o zgromadzeniach, sprawy o uwłaszczenie czci lub powadze Prezydenta Rzplitej i jak dotąd, sprawy o napady rabunkowe i szpiegostwo.

Nowe 10-złotowe monety srebrne

W pierwszych dniach sierpnia r. b. puszczone będą w obieg nowe 10-złotowe monety srebrne.

W związku z decyzją powyższą dowiadujemy się co następuje:

Bank Polski już od dłuższego czasu wycofuje z obiegu 10-złotowe banknoty. Według wykazu z dnia 30-go czerwca r. b. banknotów tych było w obiegu już tylko około miljona sztuk, czyli na sumę około 10 miljonów złotych. Banknoty te będą niebawem całkowicie wycofane, a w ich miejsce pójdą w obieg 10-złotowe monety srebrne.

GIEŁDA

Dolar 8.90, rubel złoty 4.73. Obroty dewizami mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza. Obroty akcjami bardzo małe.

Krwawa niedziela

Dziesiątki ofiar walk przedwyborczych w Niemczech

BERLIN. (ATE). — Ostatnia niedziela należała do najbardziej krwawych dni przedwyborczych w Niemczech. W całym szeregu miejscowości doszło do starć między komunistami i hitlerowcami, zakończonych krwawym wynikiem.

W Greifswaldzie zajścia były tak poważne, że wezwano na pomoc szwadron kawalerji, który zmuszona była wystawić karabiny maszynowe i obsadzić miejsce zebrań wyborczych celem przywrócenia spokoju. W mieście wywiązały się regularne walki uliczne, których ofiarą padło 3 zabitych i 25 rannych.

Najbardziej krwawe zajścia miały miejsce w Altonie, gdzie liczba zabitych wynosi 12 ludzi i wiele demonstrantów rannych. Komuniści rozpoczęli ostrzeliwać z okien domów hitlerowski pochód wyborczy. Już w pierwszych minutach padło około 150 strzałów. Policja dała kilka salw do okien. W godzinach wieczorowych komuniści wznieśli barykady na ulicach miasta, które policja usunęła. Liczba rannych jest większa, aniżeli podają komunikaty, ponieważ komuniści starali się swoich rannych ukrywać.

BERLIN (PAT) — Wczoraj w południe, zgodnie z zapowiedzią ogłoszony został zakaz urządzania demonstracyj na terenie całej Rzeszy.

Złowrogi bilans ubiegłego tygodnia

BERLIN (PAT) — Według obliczeń prasy bilans walk ulicznych w ub. tygodniu w czasie kampanji wyborczej w Niemczech wyraża się liczbą 25-ciu zabitych i 270 przeważnie ciężko rannych.

Zamach rewolwerowy na ministra Finlandji

Minister wyszedł obronną ręką — napastnik ranny

RWGA, (ATE). — Z Helsingforsu donoszą, iż w ubiegłą niedzielę usiłowano dokonać zamachu na ministra obrony krajowej Lahdensuo.

Czterech mężczyzn przybyło samochodami do posiadłości wiejskiej ministra i zażądało z nim rozmowy. Gdy żona ministra otworzyła drzwi, napastnicy z rewolwerami w ręku, wołając: „Ręce do góry"! wtargnęli do środka. W chwili napadu minister było w gościnie trzech mężczyzn. Wywiązała się walka, podczas której ministrowi udało się rozbroić jednego z napastników. Jeden z nich został aresztowany, pozostali zbiegli. Śledztwo ustali przyczyny zamachu.

Wybuch 280 kilo bomb bojowych

na płonącym samolocie francuskim

PARYŻ (PAT) — Dwie eskadry samolotów francuskich, współdziałające w akcji wojskowej w Tizeraquine w Maroku, przybyły wczoraj do Rich.

W czasie lotu jeden z samolotów został nagle objęty płomieniem. 280 kg. bomb, stanowiących ładunek samolotu, wybuchnęło. Dopiero w 4 godziny później zdołano znaleźć szczątki lotników, rozrzucone w promieniu 100 mtr.

Również na drugim samolocie tej samej eskadry wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar. Widząc niebezpieczeństwo, lotnik natychmiast lądował, co mu się szczęśliwie udało. Pilot uratował się, natomiast obserwator spłonął wraz z samolotem.

Wojna domowa w Brazylji

Wojska rządowe szykują się do ofenzywy

LONDYN (ATE) — Z Rio de Janeiro donoszą, że wojskom związkowym udało się obsadzić większą część stanu San Paulo.

Eskadra samolotów rządowych zbombardowała zakłady amunicyjne w San Bernardo koło Santos, które znajdowały się w ręku powstańców.

Wielka ofensywa wojsk wiernych rządowi związkowemu rozpocznie się w początkach przyszłego tygodnia.

Ważniejszy pokój, niż targi o grosze

Socjalista angielski odwołuje się do papieża w sprawie sporu z Irlandją

LONDYN, (PAT). — Przywódca frakcji parlamentarnej Partji Pracy, Lansbury wystosował do papieża, arcybiskupa Cantenbury, naczelnego rabina i prezesów wolnych kościołów depeszę, w której oświadcza, że załamanie się rokowań anglo-irlandzkich jest wstydem dla cywilizacji i zdrowego rozumu. Socjalista Lansbury zwraca się z prośbą o interwencję w tym sporze, celem wezwania obu rządów do stosowania wzajemnej tolerancji zamiast kontynuowania jałowego sporu. Lansbury podkreśla, że pokój jest ważniejszy od targowania się o grosze.

W kołach Partji Pracy liczą napewno, że interwencja Ojca Świętego i arcybiskupa Canterbury mogłaby przyczynić się do pacyfikacji anglo - irlandzkiej.

400 miljonów złotych odszkodowania

domaga się obrażony miljoner

NOWY JORK, (PAT). — Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca procesowi, który wytoczył dziennikowi „Kansas City Star" znany miljoner Henry Doherty, stojący na czele licznych przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Jest to skarga o oszczerstwo, przyczem Doherty żąda 26 miljonów dolarów (250 miljonów zł.) odszkodowania za istotne szkody materjalne i 16 miljonów grzywny (150 miljonów zł.).

Wymieniony dziennik przez kilka miesięcy ogłaszał artykuły redakcyjne, w których w ostry sposób napadał na Doherty'ego, organizacje użyteczności przez niego kontrolowane.

Straszne skutki burzy

Grad zniszczył zboże na przestrzeni 500 mórg

KĘPNO (PAT) — W gminach Parzenice i Radoszewice w pow. Wieluńskim wczorajsza burza wyrządziła ogromne szkody. Grad zniszczył zboże na przestrzeni 500 mórg. Od uderzeń piorunów zniszczonych zostało kilkadziesiąt słupów telegraficznych. Poza tem w Osjakowie pioruny kilkakrotnie uderzały w wieżę kościelną, nie uczyniły jednak żadnej szkody dzięki piorunochronowi.

Wybuch 300 ton dynamitu

LONDYN, (ATE). — W pobliżu Clerdon w zachodniej Walji (Anglja) z niewiadomych przyczyn nastąpiła eksplozja 300 ton dynamitu w pociągu towarowym. Szereg domów w pobliżu toru kolejowego uległo zniszczeniu. 8 osób jest zabitych.

75 śmiertelnych ofiar porażenia słonecznego

LONDYN (ATE) — Trwające od kilku dni upały w Stanach Zjedn pociągnęły za sobą 75 ofiar zmarłych od porażenia słonecznego. Wczoraj temperatura w Nowym Jorku raptownie spadła i osiągnęła na krótki czas zero stopni.

Epidemja cholery w Chinach

LONDYN (ATE) — Z Tokio donoszą, że w południowo chińskiem mieście portowem Amoy pomimo energicznych środków, przedsięwziętych przez władze epidemja cholery szerzy się niezwykle szybko. W ciągu ostatnich dni w Amoy zanotowano 100 wypadków śmiertelnych zasłabnięcia na cholerę.

Pod sąd opinji

rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości"

Para naszych Czytelników zwraca się do naszej licznej Rodziny Czytelniczej z prośbą, aby zająć stanowisko w ich rozterce duchowej. Zwołujemy więc Radę Familijną Czytelników „Ostatnich Wiadomości", prosząc ich o łaskawe zabieranie głosu za lub przeciw w sprawie, którą zainteresowani a raczej jeden w imieniu obojga wyłuszczają, jak następuje:

„Jestem żonaty, ale z żoną nie żyję od trzech lat. Procesuję się z nią o unieważnienie małżeństwa, lecz ona na to nie chce się zgodzić. Nie żyję z nią wszakże z jej własnej winy. Oto szczegóły. Owocem naszego małżeństwa jest pięcioletni syn, będący na mojem wyłącznem utrzymaniu. Dziecko przyznano mi sądownie, ponieważ stwierdzono, że moja żona znęcała się nad dzieckiem. Pozatem prześladuje mnie, oczernia w sposób najohydniejszy, odgraża się, że mi oczy wypali i doprowadzi do wyrzucenia mnie z posady. Bóg mi świadkiem, że mam czyste sumienie.

Mieszkam teraz z synem kątem u nieślubnego małżeństwa. Pożycie ich jest niedobre. Winien jest w tym wypadku małżonek, który lubi kobietki z poza domu, nie dba zaś zupełnie o swój dom ani o wygląd swej małżonki. Ona na to nie zasługuje. To anioł w ludzkiem ciele. Nigdy nie zapomnę jej szlachetności. Za jej troskliwą i czułą opiekę nad mojem dzieckiem pokochałem ją. Tylko dlatego, nie zaś aby mieć kochankę dla swojej wygody osobistej. Pokochałem ją, widząc, jaka to dobra matka i żona. Przykro mi tylko, że mnie to szczęście nie spotkało mieć tak dobrą matkę dla dziecka i żonę. Małżonek jej jednak nie umie tego cenić, pomimo, że ona go bardzo kocha. Ona wie że ją kocham, powiedziała mi nawet, że w całem swojem życiu nie spotkała jeszcze mężczyzny, któryby kochał ją tak płomiennie. Lubi mnie bardzo, w czasie nieobecności mojej tęskni za mną. Nie ma wszakże odwagi zerwać ze swym mężem, choć przyznała mi się do wszystkiego. Prosiła go, żeby ją poślubił, na co on odparł, że pod groźbą utraty życia może by się zdecydował... Twierdził, że lepiej czułby się nawet w więzieniu, niż przy niej. Rozmowa ta toczyła się w mojej obecności. Prosiłem, by zerwała z nim. Odparła: „Nie widzę powodu". Zresztą, miała już taki wypadek w życiu, że ktoś się w niej zakochał. Poprosiła swego małżonka, aby ją zwolnił. Mąż się zgodził. Tamten wszakże wkrótce porzucił ją. Została sama. Małżonek przyjął ją z powrotem, ale tylko z litości i oświadczył, że gdy to się powtórzy, będzie źle.

Wiem, że on czuje do mnie ukrytą nienawiść, nawet do mojego dziecka. Chciałem już się nawet wyprowadzić, ale jego żona powiedziała, że bez obecności mojej i mojego dziecka trudno jej będzie żyć, bo tak się już przyzwyczaiła do nas, bardzo nas lubi i tęskniłaby. Mówi, że znalazła we mnie przyjaciela, któremu może wypowiadać swe bóle. Widzę, że stacza się na dno przepaści. Sprawia mi to ból niewymowny. Pragnę ją i siebie ratować, lecz jak?

Czyż dla mnie już niema ratunku? Do żony nie wrócę, bo już trzy razy rozchodziliśmy się. Czy mam być już pozbawiony na zawsze prawa kochania? Czy ślub, którym jestem związany pozbawia mnie wszelkich praw? Dlaczego zostałem tak czelnie oszukany? Dlaczego mnie szczęście ominęło? Czy wraz z moim synem zostaliśmy wykreśleni z wszelkich praw ludzkiej natury? Czy mamy się tułać, jak najpodlejsi zbrodniarze, choć nie ciąży na nas najmniejsza wina? Dlaczego losy życiowe są dla nas tak okrutne? Czy za nasze męki, niedole, katusze nie należy nam się też odrobina szczęścia osobistego? Czy doprawdy nie mam prawa kochać tej, która tak troskliwie czuwa nad moim synem? O to pytamy Was, Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości", ona i ja, samotni dwaj

Przyjaciele"

Wzywamy Naszych Czytelników, aby zechcieli wypowiedzieć się w tej sprawie, orzekając, czy owa para ma prawo do swego szczęścia osobistego i jaką drogą je ma uzyskać: czy słusznie postępuje, a jeżeli nie, to jak ma postępować. Wszystkie nadesłane nam głosy Czytelników będą umieszczane na łamach „Ostatnich Wiadomości" w kolejności nadsyłania. A więc: czekamy...

Przyjechała dorożką, odjechała karetką więzienną

4 lata więzienia za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy

W dzień targowy na rynku w Piasecznie pod Warszawą, do gospodyni Franciszki Otulakowej, podeszła jakaś kobieta, która, zażądała sera.

Wybrała sobie ser za 90 groszy, płacąc 20-złotowym banknotem. Po upływie pół godziny ta sama nieznajoma powtórnie kupiła sera, tym razem znów żądając reszty z 20 złotych.

Otulakowej wydało się to podejrzane.

Przecież klijentka odebrała poprzednio 19 złotych drobnemi. Otulakowa pokazała banknot policjantowi, który kategorycznie oświadczył, że pieniądze są podrobione. Kolporterkę fałszywych pieniędzy zatrzymano.

Okazało się, że jest to 37-letnia Czesława Krasuska, mieszkanka Warszawy notowana za kradzieże i puszczanie w obieg fałszych pieniędzy.

Krasuska stanęła przed sądem okręgowym. Tłumaczyła się, że pieniądze otrzymała tegoż dnia za sprzedaną margarynę.

— Kiedy mnie zatrzymano, mówi, poraz pierwszy kupowałam ser. — to nie ja dałam Otulakowej pierwszy fałszywy banknot.

Obronie udaje się przyłapać świadka - poszkodowaną na sprzecznych zeznaniach. Gdy Krasuska pierwszy raz zbliżyła się do Otulakowej miała — w uszach kolczyki, przy aresztowaniu nie posiadała ich już. Na tym szczególe obrona opiera swe twierdzenie, że były dwie klijentki płacące fałszywą monetą.

Sąd skazał Krasuską na 4 lata więzienia, zamieniając środek zapobiegawczy na bezwzględny areszt.

Krasuska, która na rozprawę przyjechała dorożką, opuściła mury sądu w karetce więziennej.

Manja wielkości go zgubiła

Do „Baru Zamkowego" na Krakowskiem Przedmieściu pewnego wieczora przyszedł jakiś gość w towarzystwie kobiety. Zamówił kolację z trunkami — jednocześnie po w barze, gdzie wszczął rozmowę z gospodarzem. Gość opowiadał, że jest referentem ministerstwa skarbu, że żyje w wielkiej przyjaźni z oficerami żandarmerji, że sam pułkownik Głogowski, adjutant Pana Prezydenta jest jego rodzonym szwagrem. Restaurator czuł się ogromnie pochlebiony towarzystwem tak wysoko postawionej osoby i jednocześnie zadał gościowi poufne pytanie, czy z racji swego stanowiska nie mógłby mu wyjednać... w urzędzie skarbowym rozłożenia podatków na raty. „Pan na stanowisku", który pozostawił gospodarzowi swoją wizytówkę na nazwisko Aleksandra Włodarskiego, chętnie zgodził się i zapowiedział swoją wizytę na dzień następny celem bliższego omówienia sprawy.

Przed południem, o godzinie wyznaczonej, „pan referent" zjawił się w barze. Zasiadł przy stoliku, kazał sobie podać kawy z likierem. W tejże chwili do restauracji wszedł wachmistrz żandarmerji Czarnkowski. Właściciel baru zwrócił się do wachmistrza, opowiadając mu o referencie i prosząc, by ten wybadał, czy istotnie Włodarski pracuje w izbie skarbowej i czy jest w stanie cośkolwiek zrobić.

Wachmistrz przysiadł się do Włodarskiego. Wywiązała się ożywiona rozmowa. Tym razem p. referent przedstawił się, jako Zygmunt Wołoszynowski, popisywał się znajomościami wysoko postawionych osób. Wachmistrzowi Czarnowskiemu osoba referenta wydała się mocno podejrzaną, wynotował sobie adres i telefony imć p. Wołoszynowskiego i postanowił sprawę wyświetlić. Po krótkiem dochodzeniu stwierdzono, że Wołoszynowski... wcale nie istnieje, ale żyje i pije bezrobotny zecer Eugenjusz Zenon Włodarski, który po raz pierwszy przedstawił się w barze za Aleksandra Włodarskiego, które to imię nosi jego ojciec. Zenon Włodarski zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych.

Na pytanie przewodniczącego, czy podawał się za inspektora podatkowego — odpowiada oburzony: „Za inspektora nie, ale za referenta".

Przed pulpitem dla świadków staje żona Włodarskiego:

„On jest taki nerwowy — mówi, — gwałtowny, ma manję wielkości, kiedy wypije tylko jeden kieliszek, urządza awantury, i wypiera się, by kiedykolwiek był zecerem, a przecież dawniej pracował i zarabiał.

Po 10-minutowej przerwie eksperci lekarscy wydają swoją opinję o oskarżonym, iż jest to człowiek o zmniejszonej poczytalności umysłowej.

Zapada wyrok: Włodarski, za wprowadzenie wbłąd i wyłudzenie poczęstunku za usługi, których nie był w stanie spełnić, zostaje skazany na 3 mies. więzienia.

Włodarski opuszcza salę sądową — po chwili wraca znów, już w trakcie prowadzenia następnego procesu, staje przed stołem sędziowskim, szurga głośno nogami i mówi przerywanym głosem: „ja chcę apelować".

Wesoły Kącik

KAPRAL PIETRUSZKA



Na podwórzu koszarowem pan porucznik robi przegląd oddziału rezerwistów.

— Kapralu — zwraca się do idącego za nim krok w krok kaprala Pietruszki — dlaczego im się kołnierze drelichów nie dopinają?

— Panie poruczniku — pręży się jak struna kapral — meldję posłusznie co oni majom szyje nie przepisowe.

Przegląd skończony i kapral Pietruszka pod czujnym okiem pana porucznika rozpoczyna musztrę.

— Na ramieee... broń! Do nogi.... broń! Na ramieeee... broń!

Jeden z rezerwistów, trzymając karabin na ramieniu zamaszyście uciera nos palcami.

— Zajadek! — wrzeszczy zgorszony kapral.

— Tak się nos uciera?! Co się bierze, żeby nos utrzeć?

Winowajca milczy.

— Fidrygalski, inteligent jesteście ,to mu powiedzcie, co żołnierz bierze, kiedy chce nos obetrzeć.

— Chustkę, panie kapralu, bierze.

— Źle.

— Chustkę do nosa bierze...

— Nie chustkie, nie chustkie bierze.... — wybucha kapral, — karabin do nogi bierze!

Z karabinem na ramieniu, że ci z nosa, jak z krana cie kło, ruszyć się nie wolno.. Wstyd! Inteligent, a nie wie jak nos utrzeć przepisowo!

Przy obiedzie kapral Pietruszka też trzyma się ściśle przewidzianych regulaminami przepisów.

— Nic w manierce nie śmie zostać — powtarza surowo, zabierając się do jedzenia.

Oto żołnierz przynosi mu menażkę kraszonych klusek kartoflanych.

Pietruszka wcina z apetytem, ale w miarę zbliżania się do dna słabnie.

Wreszcie została jedna, jedyna kluska, której już w żaden sposób nie może przełknąć. Patrzy na nią tęsknie i mruczy:

— Żebym ja wiedział, choroba, że mi już na ostatku nie wliziesz, tobym cię na samym początku, zaraz pieronem zeżarł.

Wyczyszczony i wypucowany staje kapral Pietruszka do raportu z prośbą o dwudniowy urlop.

— Poco na urlop chcecie jechać? — pyta dowódca

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, co się chcę żenić.

— Tak nagle? Czego się wam tak spieszy?... Dawno macie dziewczynę?

Pietruszka milczy czerwony, jak burak.

— No gadajcie, dawno macie dziewczynę?

— Dwa dni, panie poruczniku — opuszcza głowę Pietruszka — i to nie dziewczyna tylko chłopak — syn...

— Aha! — uśmiecha się porucznik — dlatego się wam tak spieszy...

— Tak jest, panie poruczniku... Nie przepisowo było.

Napoleon Sądek.

Podatki! Podatki!

Przedłożone Reichstagowi sejmowi krajowemu budżety podają dokładny obraz skomplikowanego systemu podatków, którymi obłożono podatników niemieckich.

Obywatele niemieccy płacą zatem z podatków ogólno - państwowych wg. budżetu Rzeszy: podatek dochodowy, majątkowy, podatek od związków, podatek kryzysowy, przemysłowy, podatek od przyrostu wartości majątku, podatek spadkowy, podatek od terenów, podatek od obrotu akcjami etc., podatek od spółek wszelkiego rodzaju, od papierów procentowych, od obrotów giełdowych od pojazdów mechanicznych, od ubezpieczeń i totalizatora, podatek osobny od zakładów wyścigowych, podatek od loterji, podatek wekslowy, podatek komunikacyjny, podatek od przewozu towarów, od obligacyj, podatek od wywożonych zagranicę kapitałów.

To są podatki bezpośrednie.

W dziedzinie podatków pośrednich płacą obywatele niemieccy trzy rodzaje podatku od tytoniu, podatek od cukru, piwa, octu, win musujących, zapałek i zapalniczek, od nafty, od kart do gry, od środków słodzących, od wód mineralnych, od spirytualjów, podatek od kawalerów, podatek obywatelski, podatek od darowizn, podatek stemplowy, oraz podatek od soli.

Również liczne są podatki w krajach związkowych: w Prusiech np. istnieje podatek od komornego, od placów budowlanych, od wykonywanego zawodu, etc. etc. Najnowszym podatkiem jest podatek od uboju bydła.

Poza tem osobny dział podatków przedstawiają podatki komunalne, np. podatek od piwa, od przyrostu wartości majątku, od ubezpieczeń, od izb rzemieślniczych i handlowych. Poza tem gminy pobierają specjalne podatki t. zw. widowiskowy, na straż pożarną, utrzymywanie ulic, utrzymywanie szluz na rzekach, cmentarny, na cele sanitarne etc. etc.

Jest w czem wybierać. Pozazdrościć Niemcom mogą tylko co do ilości podatków Francuzi, którzy ich mają jeszcze więcej odmian, a co do wysokości — Anglicy, no i w znacznym stopniu nasi obywatele.

Pogadali

A w Lozannie pogadali...
Atramentu wypisali
całe morze!
Jednak co to nam pomoże
święty panie?...
Pisanie?
Gadanie?
Rozbrojenie
na papierze?...
— Ja nie wierzę
w moc czarowną atramentu!
— Bo z zamętu
ogólnego,
co innego
wyprowadzić świat nasz może
nie atrament lozańskiego morze,
nie poszczególnych jednostek wygoda,
lecz wspólna zgoda!

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.58 Sygnał czasu. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt p. t. „Zwróćmy uwagę na gry sportowe". 17.00 Popularny koncert symfoniczny. 18.00 „Kaszubi i ich gwara". 18.20 Trans. Muz. Tan. z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze". 20.00 Koncert Orkiestry Filharmonji Warsz. 20.40 Felieton literacki. p. t. „Szlakiem powieści polskiej". 20.55 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna z kaw. Adria. 22.40 Wiadomości sportowe. 2.50 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Hrabia siadł, bo nie mógł ju ż ustać na nogach, tak go to opowiadanie wyczerpało. Postanowił wszakże skończyć swe zwierzenia, mówił więc:

— Gdym mu to oświadczył, nie spostrzegłem nic niezwykłego; dopiero nazajutrz, gdy rozeszła się wieść o morderstwie, przypomniałem sobie, że gdy mówiłem o dwustu tysiącach, które miałem dać Renickiemu, dziwny błysk radości zamigotał w oczach Leona. Widocznie wtedy już zaświtała mu w głowie myśl zamordowania doktora Renickiego. Skoro odmówiłem mu niezbędnych dwustu tysięcy, postanowił je zdobyć sam, tem bardziej, że mu przecież sam mimowoli wskazałem, gdzie je szukać...

Wzruszył ramionami, poczem sam siebie zapytał:

— Co się dalej stało? Niewiem, ale nietrudno się domyśleć. Prawdopodobnie ten nikczemnik krążył przez cały dzień dokoła Terlic, podpatrując doktora, którego dobrze znał, bo przecież doktór Renicki zawsze leczył nas, gdy byliśmy jeszcze dziećmi. Ujrzał, zapewne, jak doktór Renicki wyszedł z balu i musiał go śledzić. Chciałem odprowadzić doktora do domu. O, czemu tego nie uczyniłem! Doktór żyłby do dnia dzisiejszego! Niestety, opuściłem doktora. Leon musiał iść za nim, dopędzić go, napaść i zamordować. Przez cały czas dręczyłem się niepewnością, że to on musiał być sprawcą morderstwa. Teraz potwierdziłaś moje podejrzenia. Już niema teraz żadnych wątpliwości. To on... Tylko on!..

Teraz Irena wybuchnęła płaczem, błagając:

— Wybacz mi, najdroższy... wybacz, jedyny... że mogłam cię posądzać...

— Wybaczam, bo cię kocham...

Irena padła na kolana przed mężem.

W jednej bodaj minucie przemknęło jej przez głowę miljony myśli. Teraz dopiero zrozumiała, jak bardzo wartościowym, szlachetnym, uczciwym i dobrym człowiekiem jest jej mąż. I o wiele bardziej wart od tej całej czeredy wielbicieli, która ją otaczała. A ona właśnie raczej dla nich miała nieustannie miły uśmieszek i zalotne spojrzenie, jego zaś zaw sze odtrącała zimnem lub obojętnem zachowaniem się. Nie kochała go. Wyszła zamąż za niego dla karjery, dla tytułu, dla majątku...

Trzeba było dopiero takiej katastrofy, takiego okropnego odkrycia... podejrzenia, że był mordercą... potem stwierdzenia, że nie... aby przekonać się, że jednak mąż zdołał wzbudzić w niej uczucia tkliwsze...

Tak, tak... Tyle lat żyła z tym człowiekiem, nie znając go, nie doceniając, nie kochając, nawet... najwyraźniej... zdradzając go z pierwszym lepszym wiejskim zalotnikiem...

Teraz dopiero poczuła w całej pełni, jak bardzo zgrzeszyła wobec niego. Bielmo spadło jej z oczu. Poczuła się nagle opanowana dziwnem uczuciem, przyprawiającem ją o nieznane dreszcze, osobliwe, bolesne i rozkoszne zarazem...

Kochała Huberta!

W tej chwili właśnie to sobie uprzytomniła. Michał był tylko dla niej upustem do wyładowania potrzeby fizycznej młodej zdrowej kobiety, która stroniła od męża, aby mu zrobić na złość. Zemsta doprowadziła ją do upadku...

Już teraz było dla niej zupełnie jasne — kochała Huberta.

Chwytając męża za nogi, obejmując je i tuląc się do nich, chciała krzyczeć z całych sił:

— Jestem twoja... Pragnę poświęcić tobie całe moje życie... oszczędzać ci dalszych trosk... tak skrzętnie strzec się od nowych przykrości, żeby ci odtąd życie płynęło, jak po różach... uczynić cię szczęśliwym, bardzo, bardzo szczęśliwym...

Zamiast tego wszystkiego padło z jej warg pobladłych tylko jedno słowo, łączące w sobie tamto wszystko:

— Kocham cię...

Chwycił ją w ramiona Przytulił do łona. Rozpłakał się.

Pytał przez łzy:

— Czy to prawda?

— Kocham cię...

— Odzyskałem cię? Doprawdy?

— Kocham cię...

— O, jeżeli tak, to naprzekór wszystkiemu i pomimo wszystko będziemy jeszcze bardzo szczęśliwi ze sobą...

Potęga wzruszenia przekroczyła siły Ireny. Zamknęła oczy. Zemdlała, ale przedtem jeszcze zdążyła wyszeptać:

— Kocham cię... kocham, ale... umieram...

Gdy się ocknęła, spoglądał na nią z bezgraniczną rozpaczą.

Szepnęła:

— Umieram... i lepiej, że tak się stało... Nie wolno mi żyć dłużej... nie mam prawa do szczęścia... umrę, umrę... i to bardzo dobrze...

— O ,nie!.. Będziesz żyła!.. Przecież zabijała cię tylko ta okrutna tajemnica, ale gdy już ulżyłaś sobie przyznaniem, uzdrowi cię to z pewnością. Będziesz żyła... dla mojego szczęścia... dla szczęścia naszego wspólnego!..

Irena zwolna zaprzeczała głową, szepcząc:

— Nie, nie, nie... chcę umrzeć... tak będzie lepiej...

Teraz zabijała ją już nie tajemnica morderstwa... Pożerała ją tajemnica grzechu, tajemnica zdrady małżeńskiej... tak wielkiej, tak nieprzebaczalnej... tembardziej teraz, gdy widziała, jakiego szlachetnego ma męża.

Spojrzała na niego z taką rozpaczą, z takim bezdennym smutkiem, z tak widoczną trwogą, że n... osłupał...

Chciała umrzeć?

Dlaczego, jeżeli przecież już wiedziała, że to nie jej mąż jest sprawcą tej ohydnej zbrodni?

Wytężył umysł, aby uprzytomnić sobie wszystko...

Jakże to było?

Irena była świadkiem morderstwa... owej nocy, gdy był bal... a zbrodnia była dokonana aż tak daleko od Terlic?

Cóż Irena robiła o tej porze w pobliżu pałacyku myśliwskiego?

Dlaczego w kosztownym kostjumie balowym opuściła zabawę, aby błąkać się po zroszonym lesie?

Straszliwe podejrzenie zakradło się do serca Huberta... Spowodowane zostało trwożnem i bezdennie smutnem spojrzeniem Ireny.

Pobladł... Zadrżał...

Chciał pytać, ale... nie śmiał...

W jednej chwili zapomniał o wszystkiem: o nikczemności brata, o podejrzeniach Ireny, całą tę niedawną przeszłość, tak brzemienną w tragiczne wydarzenia — wszystko to przesłoniła mu w tej chwili myśl o pałacyku myśliwskim, który w ową krwawą noc był, zapewne, gniazdkiem miłosnych dwojga grzeszników...

Irena była straszliwie wyczerpana i bliska omdlenia.

A jednak Hubert postanowił natychmiast wypytać ją o wszystko.

Dręczyła go okrutna żądza dowiedzenia się. Sam był bliski omdlenia na myśl o tem, jakiej przeraźliwej prawdy może dowiedzieć się za chwilę...

Słyszał wyraźnie, że Irena wzywa śmierci.

Może właśnie... dlatego?!

— Irko... — zawołał ochrypłym, głuchym głosem, dławionym śmiertelną trwogą.

Irena doskonale wiedziała, o co ją teraz zapyta.

W jego rysach, nigdy nieskalanych choćby cieniem kłamstwa, czytała, jak w otwartej książce.

Już oddawna słyszała pierwsze pomruki zbliżającej się burzy.

Ale już się zdała na łaskę losu. Godzina wybiła.

Padła na fotel, ukryła twarz w dłoniach i cze...ła czekała...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Genjalny rabuś w potrzasku

Wiadomość ta tak mnie przeraziła, że zapomniałem narazie o balu w pałacu i bezzwłocznie udałem się na wyznaczone mi przez nieznajomego miejsce spotkania. W kawiarni przesiedziałem przeszło pół godziny, lecz nikt się nie zgłosił. Nagle przypomniałem sobie o zapowiedzianej na środę w nocy kradzieży. Domyśliłem się, że ów tajemniczy telefon ma związek z planowaną kradzieżą.

Jak szalony zerwałem się z miejsca. Wskoczyłem do pierwszej z brzega taksówki i poleciłem szoferowi jak najprędzej zawieźć się do pałacu miljonera. Niepostrzeżony boczzem wejściem wśliznąłem się do skarbca. Tu oczekiwała mnie hiobowa wieść.

Zapytany przeze mnie właściciel pałacu, czy nie zaszło nic nowego, spojrzał na mnie zdumiony.

— Nie rozumiem pańskiego pytania — panie inspektorze, wszak przed godziną był pan już w skarbcu i znalazł tam wszystko w najlepszym porządku, a teraz zapytuje mnie pan, czy nic się nie stało.

Zamiast odpowiedzi, prosiłem o otworzenie mi skarbca. Domyśliłem się, że padłem ofiarą podstępu i nie chciałem mieć świadków mej kompromitacji.

Jak przewidywałem, brylant został wyjęty z futerału, a na jego miejscu znalazłem karteczkę, z której wynikało, że cały planowany zamach na wezyra był kłamstwem. Złoczyńca przez ten czas kiedy oczekiwałem w kawiarni, przebrany i ucharakteryzowany tak dobrze, że potrafił oszukać nietylko właściciela pałacu, ale nawet moich agentów — wtargnął do skarbca.

Myślałem, że oszaleję. Ochłonąłem jednak i uprosiłem, by narazie zachował w tajemnicy to, co zaszło. Nie miałem wątpliwości, że gdyby wiadomość ta dostała się do prasy, moja karjera byłaby skończona. Agentom moim dałem polecenie, by nadal pozostali w pałacu, sam zaś zapewniwszy jeszcze raz właściciela pałacu, że z pewnością odzyska swój brylant — udałem się do biura, skąd też wysłałem depeszę do panów.

— Rzeczywiście ów tajemniczy przestępca wzbudza we mnie prawdziwy szacunek — odezwał się inspektor Scott — i powiem panom prawdę, że o ile uda nam się go ująć, to zanim osadzę go pod kluczem, napiję się z nim przedtem butelkę wina. Przypuszczam jednak, że niemało czasu upłynie, nim nadarzy się ta sposobność. Przyznaję szczerze, że mamy do czynienia z genjalnym przestępcą i nie tak łatwe będzie ujęcie go. Cóż pan na to, panie Bachrach? — ciągnął dalej inspektor Scott.

Byłem tak oszołomiony tem, co słyszałem, że nie byłem w stanie zebrać mysli. Zuchwałość przestępcy imponowała mi.

— Będziemy mieli twardy orzech do zgryzienia — odpowiedziałem. Dotychczas nie mamy nawet rysopisu złoczyńcy i o ile mógł się on tak ucharakteryzować, że zdołał nawet oszukać agentów, którzy wzięli go za swego zwierzchnika, to jest on nielada mistrzem.

— Uważam, że dziś w nocy nic nie zdołamy więcej zrobić — przerwał inspektor Scott. — Pojedziemy teraz do hotelu i udamy się na spoczynek, a jutro rano weźmiemy się do pracy.

Po przybyciu do hotelu oczekiwała nas niespodzianka. Portjer wręczył inspektorowi list następującej treści:

Szanowny Panie
Inspektorze!

Aczkolwiek odgrywa pan tu rolę bogatego przemysłowca, to nie uda się panu mnie oszukać. Wiem dobrze, w jakiej sprawie pan tu przyjechał wraz ze swym „sekretarzem osobistym“ również takim „hintem“ (agentem policji) jak i pan. Radzę wam nie wtrącać się do nie waszych spraw, spakować manatki i wracać do domu. O ile nie posłuchacie mojej życzliwej rady, to narażeni będziecie na pewną śmierć.

Szczery nieprzyjaciel.

— Kto wręczył panu ten list? — zapytał inspektor Scott portjera.

— Posłaniec miejski około dwóch godzin temu.

— Czy nie zauważył pan przypadkiem jego numeru?

— Niestety, nie zwróciłem uwagi. Tylu posłańców przychodzi codziennie do hotelu z listami. Przypominam sobie tylko, że był to starszy mężczyzna, szpakowaty i jestem pewny, że gdybym go zobaczył, to z pewnością bym go poznał.

Nie było rady, musieliśmy poprzestać na tem, co powiedział portjer hotelowy, zresztą, gdyby nawet portjer zauważył numer posłańca, to jestem przekonany, że niewiele by to nam pomogło, by stwierdzić identyczność tajemniczego nadawcy listu.

— A zatem nasz tajemniczy przeciwnik jest doskonale o nas poinformowany — rozpoczął inspektor Scott, kiedy znaleźliśmy się w jego pokoju.

— Nie pozstanie nam nic innego, jak zmylić jego czujność. Wątpię wprawdzie, czy nam się do uda, ale mimo to musimy próbować. Ja dziś jeszcze wyprowadzę się z hotelu i udam się z rzeczami na dworzec, rzekomo celem powrotu do Londynu. Oczywiście, że Paryża nie opuszczę, a przeniosę się do jakiegoś pensjonatu i zawiadomię telefonicznie o miejscu mego pobytu i w jaki sposób będziemy się komunikować. Za wyjątkiem nadinspektora Lemonge, nikt nie powinien wiedzieć, że znajduję się w Paryżu, gdyż przyznam się panu, że podejrzewam, że tajemniczy przestępca ma swoich zaufanych ludzi w tutejszej policji.

— A cóż ja mam w międzyczasie robić, panie inspektorze?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Wincentego.

Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy bardzo dodatnie, zwłaszcza dla spraw osobistych i sercowych, jak oświadczyn, zaręczyn.

Dobry dla artystów, literatów, pracy bankowej i t. p.

Adria: „Noce Marokańskie"
Apollo: „Ta inna"
Słońce: „Niepotrzebny człowiek"
Sztuka: „Kajdany przyszłości"
Swit: „Trędowata"
Uciecha: Kobiecie należy wszysko wyhaczyć
Wanda: „Ja się boję utyć"

Radjo

G. 12.10 Transmisja z Warszawy 12.20 Gramofon 12,40 Komunikat 15.10 Płyty gramof. 15.35 Komunikat harcerski 15.40 Płyty 16.35 Komunikat dla żeglugi 17.0 Koncert 18.00 Odczyt 18.20 Muzyka taneczna 19.15 Rozmaitości, 19.45 Odczyt, 20.00 Koncert 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka tan. 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradym 6, Karmelicka 9, Rynek Podgórski 9.

Bohaterska śmierć dwóch sióstr

W dniu wczorajszym na rzece Pór pod Turobinem, pow. krasnystawski, w czasie kąpieli zaczęła tonąć 19-letnia maturzystka Marsja Mochorowska. Na pomoc koleżance podążyły dwie jej rówieśnice, siostry Frajberg. Saba i Perla. Wszystkie trzy dziewczynki utonęły.

Zerwanie przewodów elektrycznych na ul. Zwierzynieckiej.

Ulica Zwierzyniecka, tuż przed mostem dębnickim, była w niedzielę około 4 pop. widownią wypadku, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych konsekwencyj, mógł się jednak zakończyć tragicznie. W pewnej chwili, po przejeździe tramwaju zerwał się bowiem drut podtrzymujący w powietrzu przewody tramwajowe. Cała instalacja powietrzna na przestrzeni kilkunastu metrów, poczęła obecnie ciążyć ku dołowi, grożąc zerwaniem. Zawiadomione o wypadku pogotowie techniczne krakowskiego tramwaju, przyjechało natychmiast na miejsce wypadku. Po złączeniu końców zerwanego drutu, podciągnięto je dźwignią ku górze i przeprowadzono naprawę. Wypadek zgromadził na miejscu wypadku rzesze ciekawych, które przyglądały się pracy monterów, pracujących na rusztowaniu samochodowem.

Aresztowanie nauczycieli szkół powszechnych

W szeregu miejscowości województwa warszawskiego władze bezpieczeństwa przeprowadziły aresztowania wśród nauczycieli szkół powszechnych w wyniku dłuższej obserwacji roztoczonej nad nimi. Za prowadzenie agitacji komunistycznej osadzonych zostało w więzieniu 6-ciu nauczycieli szkół powszechnych.

Zuchwałe włamanie do elektrowni miejskiej

Do kasy elektrowni miejskiej we Lwowie na Persenkówce dostali się nieznani włamywacze i kradli 8 tysięcy zł.

Zabójstwo w Krakowie

Dnia 18 bm. zjawił się na III. Komisarjacie P.P. o godzinie 3-ciej Marjan Nabielec, dorożkarz, zam. Juljusza Lea 201 i zgłosił, że jego szwagier (brat żony) Stanisław Jaworski zam. u niego jako sublokator (w osobnem pokoiku) sprowadził sobie koło godz. 12-tej jakąś kobietę z którą z nieznanych powodów awanturuje się i bije ją tak, że zachodzi obawa, że ją zabije. Wysłano natychmiast na miejsce 2 szeregowych, którzy po przybyciu stwierdzili, że owa kobieta, jak się później okazało na podstawie książeczki, prostytutka Julja Karczmar, zam. przy ulicy Konarskiego L. 17, już nie żyje. Jaworskiego zatrzymano i odstawiono do aresztów Wydziału Śledczego. Przyczyna zabójstwa niewiadoma. Jaworski udawał człowieka niespełna rozumu i nie chciał się dać aresztować. Na zwłokach stwierdzono liczne since i krwawe podbiegnięcia na twarzy i pod oczyma i po głowie wskazujące że denatka zatłuczona została wprost kułakami.

Jaworskiemu grozi sąd doraźny.

Czy Gorgonowa padła ofiarą pomyłki sądowej?

W miarę zbliżania się terminu procesu kasacyjnego Margerity Gorgonowej zainteresowanie jej losem, zaczyna przybierać znowu formy podniecenia. Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność przedstawienia nowowytworzonej sytuacji ze stanowiska prawnego.

Gorgonowa została uznana winną a dotyczący wyrok Sądu przysięgłych zaczepił jej obrońca wnosząc przeciw niemu kasację do Sądu Najwyższego.

Wynik rozprawy kasacyjnej, wyznaczonej już na dzień 21 bm. budzi zrozumiałe zainteresowanie Sypią się różne na ten temat domysły i przypuszczenia mniej lub więcej prawnicze. Czasem zupełnie nieprawnicze. Godzi się więc przedstawić istotny stan tej rzeczy.

Pytanie zasadnicze: czy Sąd Najwyższy będzie orzekał o winie Gorgonowej? Czy wyrok jego powie, że Gorgonowa jest winna czy też niewinna?

Bezwzględnie nie. Ta kwestja nie może być nigdy przedmiotem kasacji, nie może być temsamem przedmiotem roztrząsania przez Sąd Najwyższy. Tembardziej, że przecież wyrok lwowskiego Sądu oparty jest na uchwale przysięgłych. Ci zaś mają najzupełniejszą swobodę swej decyzji, której zresztą nie mają obowiązku i wogóle prawa uzasadniać. Zaczepienia ich przekonania w drodze kasacji jest tedy niedopuszczalnem. Poddawanie w wątpliwości ich uchwały przysługiwało jedynie temu trybunałowi t. j. temu składowi owych trzech sędziów zawodowych, który uczestniczył w procesie. Mógł to był uczynić tenże trybunał bezzwłocznie po ogłoszeniu uchwały przysięgłych, jeżeliby był jednomyślnie uznał, że przysięgli pomylili się odpowiadając twierdząco na pytanie co do winy. Tego trybunał nie uczynił i wobec tego formalnie ta strona zagadnienia już nie istnieje.

Podstawą kasacji wedle wyraźnego brzmienia kodeksu postępowania karnego może być tylko i wyłącznie zarzut: a) nieprawidłowego zastosowania ustawy przy określaniu przestępstwa i wymierzeniu kary, b) obrazy przepisów postępowania karnego.

Tę właśnie obrazę przepisów postępowania zarzuca obrońca Gorgonowej w swej kasacji.

Sąd Najwyższy będzie miał do rozstrzygnięcia, czy odmówienie owym wnioskiem dowodowym obrony oraz te inne zarzucane w kasacji postąpienia Sądu pierwszej instancji stanowią istotną obrazę przepisów postępowania sądowego czy też nie. Stosownie do tego albo kasację oddali albo też wyrok uchyli. Samej tedy kwestji winy czy niewinności, — jak już powiedziano — badać nie będzie.

Wszelkie przewidywania na temat, jakie w tej sprawie może zapaść rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego uważać należy bezwzględnie za bezcelowe, chybione i nie mające żadnego uzasadnienia.

W razie oddalenia kasacji wyrok lwowskiego Sądu stanie się prawomocnym i nastąpi jego wykonanie. Ponieważ chodzi tu o karę śmierci, przeto wyrok ten może być wykonany dopiero po decyzji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, że nie korzysta z prawa łaski. Poza tem znanym jest kodeksowi przepis, że wykonanie kary śmierci na kobiecie brzemiennej odracza się do upływu trzech miesięcy po rozwiązaniu, o ile dziecko pozostaje przy życiu.

O ile wyrok Sądu lwowskiego zostanie uchylony, Sąd Najwyższy przekaże sprawę do ponownego rozpoznania temuż sądowi, ale już w innym składzie sędziów. Oczywista rzecz, że wylosowana zostanie nowa ława przysięgłych z nowej już zresztą listy. Na ponownej rozprawie ma prawo popierać oskarżenie poprzedni prokurator, może jednak dokonać tego także i inny.

Gorgonowa przebywa nadal w szpitalu więziennym.

Oszukańczy agent Banku Merkur w Krakowie przed sądem

Przed sądem grodzkim toczyła się w Inowrocławiu rozprawa przeciwko agentowi Krakowskiego Banku „Merkur" Lewandowskiemu, oskarżonemu o oszukańcze manipulacje łącznie ze sprzedażą dolarówek.

Premjówkę dolarową sprzedał Lewandowski urzędnikowi gospodarczemu p. Binderowi z Lachmirowic i po pewnym czasie zgłosił się z wiadomością, jakoby na numer owej premjówki padła wygrana 5 tysięcy dolarów. Przedtem jednak nim wygrana będzie wypłacona, musi właściciel dolarówki zapłacić dalsze 3 raty. Binder zgodził się bez zastrzeżeń i Lewandowski pieniądze zainkasował. Niestety wygranych rzekomo 5000 dolarów Binder nigdy nie miał oglądać.

Sprawa znalazła swój epilog w sądzie. Sąd skazał oskarżonego na 3 miesiące więzienia z zamianą na 1.350 zł. grzywny i koszta procesu.

Lewandowski dokonał na tut. terenie więcej takich manipulacyj i już niejednokrotnie stawał przed sądem otrzymując surowe kary.

Chłopczyk rażony śmiertelnie prądem

17 bm. zdarzył się w Radomiu tragiczny wypadek. Oto popołudniu na pl. Jagiellońskim przed koszarami 72 p. p. bawiło się 2 chłopczyków. W pewnym momencie podszedł do słupa z przewodami elektrycznemi jeden z nich, 7 letni Boguś Korczak i złapał rączkami zwiszający drut który podobno już od paru dni był wyrwany z ziemi. Drut ten grubo skręcony, u wierzchołka słupa przywiązany jednym końcem, a drugim umocniony w ziemi, służył nagół do podtrzymania słupa. Ponieważ z niewiadomej przyczyny z ziemi był wyrwany i przylgnął do słupa, wobec tego górna część drutu dotykała przewodów elektrycznych powodując naładowanie go prądem. Po złapaniu tego druta, dziecko momentalnie zżółkło i śmierć nastąpiła natychmiast.

W chwili gdy dziecko trzymające drut, sztywniało, zauważył to zdaleka pewien wojskowy, który wyrwał kawałek sztachetu z ogrodzenia koszar i nią wyciągnął śmierciolomny drut z rącek chłopca. Niestety było już zapóźno. Mały Boguś Korczak był dzieckiem powszechnie lubianem i jedynakiem woźnego sądowego, Rozpacz rodziców nie ma granic.

Podobno fatalny drut wisiał wyrwany z ziemi przez kilka dni co, jeśli jest prawdą świadczyłoby o kragodnem niedbalstwie elektrowni.

Pogłoska o pogrzebaniu żywcem 17-letniej dziewczyny

W Drohobyczu rozeszła się wczoraj pogłoska o pogrzebaniu żywcem 18-letniej Jarosławy Dregon, służącej u właściciela dwupiętrowej kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 17 p. M. Sprawa ta przedstawia się następująco:

Właściciel kamienicy p. M., mimo że jest żonaty, kochał się na zabój w swej 17-letniej służącej. Ostatnio Jarosława ciężko zaniemogła i przed dwoma dniami zmarła. Wczoraj odbył się pogrzeb. Podczas pogrzebu ktoś „nabrał" p. M., że Jarosława nie umarła, tylko choruje na śpiączkę, ten zaś uwierzył w te słowa i zażądał odkopania trumny, co też uczyniono, ale okazało się, że Jarosława nie żyje.

Pogłoska o pochowaniu żywcem zmarłej Dregon rozeszła się jednak po mieście i są ludzie, którzy w to uparcie wierzą.

Major zamordował córkę i popełnił samobójstwo.

W jednym ze szpitali londyńskich rozegrała się wstrząsająca tragedja rodzinna. 21-letnia pielęgniarka tego szpitala Anette Armstrong, córka emerytowanego majora, zaręczyła się wbrew woli ojca ze zwyczajnym robotnikiem, metalowcem i właśnie miała wyjść za niego zamąż.

Na dzień przed ślubem, major Armstrong przybył do szpitala, oświadczając, że chce się widzieć z córką. W pokoju naczelnej siostry przyszło do spotkania między ojcem a córką. Armstrong zażądał, ażeby córka opuściła szpital, wróciła do domu i zerwała z narzeczonym. Córka sprzeciwiła się temu żądaniu. Nagle Armstrong wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił w serce córki, która padła na ziemię nieżywa. Obecna przy tem siostra naczelna chciała przeszkodzić zamachowi, jednakowoż została tak silnie przez Armstronga odtrącona, że złamała sobie szczękę. Również i ją odbita kula lekko raniła. Po tym czynie Armstrong strzelił sobie w skroń.

Samobójstwo urzędnika Banku Polskiego

W niedzielę o g. 10 rano znaleziono w Janowie obok szosy Muchowiec — Katowice zwłoki 30-letniego Tageusza Zalezińskiego, pochodzącego z Krakowa, urzędnika oddziału Banku Polskiego w Katowicach. Ś. p. Zaleziński odebrał sobi życie wystrzałem z rewolweru w prawą skroń. W rękach trzymał jeszcze rewolwer. Znaleziono przy nim 40 zł. w gotówce i dokumenty, oraz list pożegnalny, treści następującej:

„Nie mogę żyć, jak pragnąłem, więc odchodzę".

Zwłoki ś. p. Zalezińskiego odstawiono do szpitala gminnego w Rozdzieniu w Szopienicach. Dotąd przyczyny rozpaczliwego kroku Zalezińskiego nie stwierdzono.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm² 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2